Nr. 14. Środa 5 (17) Lutego 1892 r. Rok IX.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10 — 1 i po południu od 3 — 5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumerata w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmuje w Warszawie: Ajentura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska, № 18 i Warszawskie Biuro ogłoszeń, Wierzbowa, № 8.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej, handle pp.: Rakowskiego; Wiktora Gruszczyńskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego i Paschalskiego. W Opatowie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Swiat, № 28 i Guranowskiego, Senatorska № 82.

Dziś d. 17 Lutego: Sylwina. | *Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.* | Wschód słońca o g. 7 m. 18. Zachód o g. 5 m. 11.

Ze wsi.

(Dokończenie.)

Po za poradą lekarza, którą się udało już przebyć, pozostaje apteka. Chory znowu na wozie—wyczekuje przed apteką — lekarstwa. W aptece chłop się kłania i prosi, jak mówi: za swoje pieniądze, ale pp. aptekarze nie zwrócą na to uwagi, tylko pańskie recepty ekspedjują naprzód, a chłopską w ostatku — bez względu, że łatwiej jest choremu w ogrzanym pokoju i w pościeli kwadrans poczekać na lekarstwo, niż choremu na wozie. Do tego jeszcze, jak chłopu nie kopiejkami ale rublami często wypadnie zapłacić za flaszeczkę — jak mówi, zmyka z chorym z miasta, markotny i wcale niezachęcony do dalszej kuracji.

Są to pozornie drobne przeszkody, ale bardzo ważne w następstwach, jeżeli chcemy posunąć się naprzód.

Znałem studenta medycyny z ostatniego kursu, który przebywając na wakacjach, w zapadłej nawet głuszy, nie mógł opędzić się chorym, przybywającym o kilka nawet wiorst drogi. To najlepszy dowód, że chłop nasz przywykłby do prawdziwych lekarzy, byle oni sami pomogli do tego. Student był młody, niewystudzony życiem, traktujący przyszłe powołanie swoje, z punktu widzenia 24 lat młodości, umiał się też garnąć do chorych i umiał wzbudzać wiarę w wiedzę lekarską. Może kto powie, że chorzy przybywali do studenta, bo leczył za darmo, tymczasem nie, bo dawano mu zapłatę za porady, chociaż tej zapłaty nie przyjmował, jako nieskończony jeszcze lekarz.

Znałem znowu i znam lekarzy, którzy zarówno traktują na łożu boleści maluczkich jak i wielkich tego świata, bez względu na nierówność wynagrodzenia. Tych i na wsiach dobrze lud zna. Jeden drugiemu takiego lekarza wskazuje, wyrażając się po swojemu: „to poczciwy człowiek, bo to i wylikuje i dobre słowo powie."

Trzeba było rozebrać szczegóły, aby się przekonać, że całe złe w kwestji porady lekarskiej na wsi nie od samych chłopów pochodzi.

Z drugiej jednak strony, zaprzeczyć nie mogę i zaprzeczać nie myślę, aby skłonność do wiary w nadprzyrodzone rzeczy i co po za tem idzie, wiara ludu wiejskiego, w zażegnywanie, oczarowanie i tym podobne głupstwa, zupełnie osłabła.

Ten jeden fakt, jak sądzę, nie może osłabić mego twierdzenia, jeżeli utrzymywać będę, że przy dzisiejszych już danych — od samych lekarzy rozwiązanie kwestji porady lekarskiej na wsi zawisło.

Zatem, należy wprzód wpoić i wykazać konieczność moralną szukania pomocy lekarskiej u ludu wiejskiego, ażeby ten lud z dobrej woli zrozumiał potrzebę lekarza gminnego.

Zachęta w tym razie i poparcie moralne — a często i materjalne—od ludzi światlejszych na wsiach żyjących, nie może być bez znaczenia.

To też należy, aby obywatele wiejscy, proboszcze i wreszcie wszyscy mądrzejsi mieszkańcy wsi, których ta kwestja z punktu widzenia ludzkiego bliżej obchodzi, popierali lekarzy i zachęcali chorych do szukania u nich pomocy.

Do tego jednak potrzeba, aby ten obywatel, a szczególniej jego żona i córka zainteresowały się chorym; potrzeba, aby ten proboszcz nie tylko z ostatnią posługą religijną odwiedzał chorego, a wtedy lekarze znajdą rację bytu na wsi.

Taki jest mój pogląd na kwestję pomocy lekarskiej na wsi, a jeżeli się mylę, to szanując przedewszystkiem osobiste zdanie każdego, zapewnić przynajmniej mogę, że przekonania mego nabyłem z doświadczenia i obserwacji życia wiejskiego. *Fr. K.*

Na głodnych.

We czwartek, dnia 18 lutego, t. j. jutro, grono amatorów z pośród inteligencji ruskiej, zamieszkującej Radom, — urządza przedstawienie, z którego dochód przeznacza dla głodnych w Rosji.

Amatorzy odegrają: komedję trzy aktową Urusowa, p. t. „Kamień na rozdrożu"; komedję jedno-aktową z francuskiego, p. t. „Likwidacja" i scenę — monolog, p. t. „Następny raz".

Próba jeneralna z wejściem płatnem odbędzie się dziś.

Cel tak wzniosły — jak pomoc dla tych, których dotknęła klęska nieurodzaju, zapewnia zupełne powodzenie przedstawieniu.

Wiadomości bieżące.

*** Ogłoszone zostały następujące opinje rady państwa: 1) Prawo, dozwalające żonom mężów, skazanych na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów, wychodzić ponownie za mąż, rozszerza się także i na mahometan, przyczem jednakże potrzebne jest zezwolenie zgromadzeń duchownych mahometańskich, albo zarządu duchownego; 2) O zwolnieniu na mocy Łaski Monarszej saratowskiego ziemstwa gubernjalnego, miasta Saratowa, tudzież ludności okręgu kirsanowskiego od opłaty renty za kolej saratowską. („Aj. pół.")

Z miasta.

Na powodzian sandomierskich złożyli w redakcji naszej pp.: P. R. rs. 9; F. P. rs. 1; Marja S. rs. 2 kop. 40; Kazio, Zosia i Hania rs. 2 kop. 60; P. Rokoszny rs. 1. Razem z kwotą złożoną przez redakcję — rs. 26.

Dla biednych. (*Szlachetna uchwała.*) Wiadomo Czytelnikom naszym, że d. 10-go lutego 1890 r., wniesiono do kasy przemysłowców rs. 141 kop. 43.

Komitet balu rzemieślniczego na zebraniu d. 14 lutego r. b. postanowił z sumy tej, na wniosek p. Ant. Adamskiego — wypłacić: rs. 15 na tanią kuchnię; 2) rs. 10 na powodzian sandomierskich; 3) resztę kapitału z procentem przeznaczyć dla prawdziwie biednych radomian.

Suma po podniesieniu jej z kasy przemysłowców, oddana będzie skarbnikowi Tow. dobroczynności, który wypłacać będzie pewne kwoty biednym, wskazanym przez komitet.

Członkowie komitetu nazwiska kandydatów już posyłają na kartach na ręce starszego zgromadzenia cechu skombinowanego, p. Antoniego Adamskiego.

Dr. Leśniewski poniósł bolesną stratę. W piątek ubiegły, rano, zmarła mu najmłodsza córka.

Przyczyna zgonu: influenza.

Szanownemu lekarzowi i całej rodzinie — liczne grono przyjaciół za pośrednictwem pisma naszego śle wyrazy serdecznego współczucia.

Odczyt Hajoty zgromadził bardzo liczne grono inteligencji, przeważnie z pośród płci pięknej, ażeby posłuchać opowiadania autorki, tak zaszczytne zajmującej stanowisko w literaturze, ażeby podziwiać odwagę pierwszej podróżniczki polki i europejki — po Afryce.

BAJDA W SIDŁACH

przez

EDWARDA JELINKA.

Z czeskiego oryginału przełożył *Wojciech Szukiewicz.*

(Dokończenie.)

Nagle zabrzmiała pobudka wojenna. Cała Sicz jak jeden mąż wypadła z kosza na spotkanie znienawidzonego wroga. Wśród wojennego zgiełku rozlegał się chrzest broni, huk bębnów i śpiew o bohaterskiej sławie.

Lecz Bajda, w sidłach splątany, nic o tem nie wiedział. Nie doszedł ku niemu ani jeden dźwięk gotującej się do boju drużyny. Czem głośniej brzmiał chrzest broni, huk bębnów i śpiew o bohaterskiej sławie, tem namiętniej przyciskała Maryna Bajdę, tem goręcej go całowała i pieściła, — i tem głębiej on zatapiał wzrok w jej duszę, a bujnym jej włosem bawił się jak dziecko. Tonął, utonął zupełnie w rozkoszy.

Dopiero gdy czarowna Maryna, znużona upajającą miłością, usnęła w objęciach Bajdy, opamiętał się zwolna mołojec. Położył piękną głowę na miękką poduszkę, okrył ją gorącemi pocałunkami i wyszedł pod namiot nieba, gwiazdami usiany.

Tu dopiero przetarł oczy i otrzeźwiał. Wszystko zrozumiał.

Ba!

Kiedy on miłostką się bawił, opróżnił się kozacki kosz. Dzielne junaki dawno zmierzyli się z nienawistnym wrogiem.

Jak szalony pobiegł Bajda ku bramom — lecz znalazł je zamknięte. Kołatał, podnosił zasuwy. Hospodyna błagał, lecz daremnie. Tylko z oddali donosił wietrzyk odgłosy zaciekłej utarczki.

O straszna hańbo!

Małojec Bajda zamknięty w koszu — ze słabą kobietą.

Bajda wpadł w rozpacz.

Zgnębiony załamał ręce i gorzką poczuł skruchę.

* * *

Po szczęśliwej walce hucznie wracała siczowa brać do kosza swego przy ujściu Czertomelika do Dniepru.

Jakaż to chwała!

Jaki zwycięski do kosza powrót! Jechali na świetnych, poganom „w plen" zabranych koniach. Każdy hardo unosił swój haracz i pyszną zdobycz: szablę krzywą pozłacaną, drogiemi kamieniami wysadzaną. Czoła ich zdobił blask bohaterskiej sławy.

Wracali jak wielmożowie, zbogaceni zwycięstwem i zdobyczą.

Tylko jeden Bajda był biedny. Cóż mu pozostawało innego jak skłonić głowę na piersi, niegdyś harde i dumne? Ni sława, ni zaszczyt, ni zdobycz nie była jego udziałem.

Tymczasem ocknęła się także Maryna, a posłyszawszy o zwycięskim powrocie walecznych junaków, spieszyła z *drużkami* sypać im kwiaty pod nogi. Białe jej ramię wysuwało się ku tym, co nowym czynem wsławili Sicz.

Nagle stanął przed nią Bajda... Zmięszała się i posmutniała.

O, biada, nie widziała go na świetnym koniu, z szablą krzywą, pozłacaną, drogiemi kamieniami wysadzaną, z aureolą sławy na czole.

Lecz widziała go biednego, zniesławionego, przez innych upokorzonego. I zdało się jej, że wszyscy inni godniejsi byli jej krasyi miłości.

To też wzrok czarującej Maryny odwrócił się od Bajdy i utkwił w postaciach bohaterów.

W nagrodę obdarzała ich najrozkoszniejszym uśmiechem, a pełną garścią sypała kwiaty pod nogi zwycięzców.

Ani jeden kwiatek nie zbłądził pod nogi biednego Bajdy. Miłosny uśmiech nie dostał mu się także.

Straszną gorycz poczuł Bajda w swem sercu i znienawidził wszystko, co go pozbawiło udziału w zaszczytach i sławie.

* *

Od tego czasu nigdy, już Bajda nie zabrnął w sidła miłości, lecz zawsze był jednym z pierwszych we wszystkich sprawach Siczy. Mniej kochał kobiety, a w czasie pokoju chętniej hulał, śpiewał i fajkę palił.

To też i on doczekał się powrotu do kosza na pięknym koniu z szablą krzywą, pozłacaną, drogiemi kamieniami wysadzaną, z wieńcem bohaterskiej sławy na skroniach.

A kobiety sypały mu najwonniejsze kwiaty pod nogi.

Epizod wyprawy swej na szczyt Clarens - Peak, wznoszącego się 11,000 stóp nad poziom morza, opowiedziała p. Hajota zaprawdę malowniczo.

Odważnej podróżniczki nie przestraszyły żadne przeciwności, ani groza przyrody, ani nieprzyjaźni europejczykom kacykowie, przez których posiadłości należało iść niemal przebojem, ani skwar palący słońca, ani rozhukany tornand łamiący nad głowami podróżników olbrzymie drzewa, ani chłód nocy—przejmujący, ani żadne przeciwności. o jakich nie ma pojęcia podróżnik wdzierający się na szczyt np. Mont-Blanc, dokąd urządzono mnóstwo ułatwień.

Polka—w towarzystwie małżonka swego, stanęła u czeluści wygasłego wulkanu, gdzie przed 30-tu laty dotarł jedyny jej poprzednik, hiszpan.

Przygody podróży tej, Hajota opowiada po mistrzowsku. Uwagi jej nie uszedł żaden szczegół, czarujący bądź bogactwem barw, bądź zdumiewającą grozą! Opowiadanie Hajoty jest niezwykle poetyczne.

P. Helena Szolc - Rogozińska (Hajota) zawiadomiła nas listownie, że połowę czystego dochodu z odczytu, w sumie rs. 61 kop. 47 złożyła zarządowi Czytelni bezpłatnej.

Tak więc, dzięki utalentowanej prelegentce—byt Czytelni w r. 1892 jest zupełnie zabezpieczony, bo oprócz tego zarząd jej, posiadając w kasie przemysłowców rs. 100 kapitału, nie będzie już pewnie miał potrzeby odwoływać się do ofiarności publicznej.

† Ś. p. Jan Chromecki. Z poniedziałku na wtorek w nocy zmarł nagle ś. p. Jan Chromecki, inżynier-budowniczy powiatu radomskiego, człowiek zacny i cieszący się życzliwością i szacunkiem w szerokich kołach naszego grodu.

Ś. p. Jan w poniedziałek wieczorem przepędził parę godzin na pogawędce koleżeńskiej w domu inżyniera, p. Kazimierza Skupniewskiego; był, jak zwykle, wesoły i zupełnie zdrowy.

Po powrocie do domu, położył się na spoczynek, ażeby już nigdy się nie obudzić!

Spokój jego zacnej duszy!

† S. p. August Jasieński. Bolesna i przygnębiająca doszła nas wiadomość o nagłym zgonie dziedzica Bidzin, pod Ożarowem, ś. p. Augusta Jasieńskiego, znanego z wysokiej i niezwykłej prawości charakteru, zawsze chętnego w niesieniu pomocy — czy to moralnej, czy materjalnej tym, którzy jej potrzebowali.

Ze zgonem ś. p. Augusta — kraj traci dzielnego i szlachetnego obywatela, a włościanie serdecznego przyjaciela.

Cała służba dworska i włościanie w Bidzinach jednogłośnym płaczem zamanifestowali głęboki i szczery żal po stracie nie pana, ale po stracie ojca i dobrodzieja, którego tak kochali i poważali.

Spokój Jego zbolałej duszy! *h. w.*

Nowy handel. We środę ubiegłą czcigodny ks. Wilczyński poświęcił nowo-otworzony handel towarów kolonjalnych i delikatesów p. Antoniego Niemcewicza, młodego i zdolnego kupca.

Szczęść Boże nowemu przedsiębiorstwu!

Zamieć śnieżna. W mieście i okolicy przez cały dzień sobotni srożyła się burza śnieżna.

Pomimo silnego wiatru i śnieżycy, pociągi osobowe drogi Dąbrowskiej przychodziły na stację Radom z mało-znaczącem opóźnieniem.

Morderstwo. Zbrodnie w mieście naszem należą do rzadkości, to też morderstwo, popełnione w niedzielę wieczorem, między godziną 10-tą a 11-tą, na Wale — przejęło zgrozą mieszkańców Radomia.

Szczegóły zbrodni są następujące: Franciszek Paprot, stały mieszkaniec wsi Lubienia, w pow. iłżeckim, czasowo zamieszkały w Radomiu, zabił siekierą Wincentego Świrta, stróża domu Zajdenwebera.

Przed samem spełnieniem zbrodni, żona Wincentego Świrta i Paprot byli na weselu, poczem Wincenty namówiony przez Paprota, udał się z nim do mieszkania Świrtów i tam Franciszek Paprot chwycił siekierę i na miejscu zabił Świrta. Paprot ofiarę swą wyniósł z mieszkania i celem zatarcia śladu zbrodni—zrzucił z balkonu pierwszego piętra na dziedziniec.

Morderca w godzinę po spełnieniu zbrodni został przez policję ujęty i osadzony pod kluczem wraz z Agatą Świrt, podejrzaną o współudział w morderstwie męża.

Paprot jest robotnikiem garbarskim i liczy 21 lat życia. Przyczyną targnięcia się na życie Świrta ma być miłość, jaką Paprot rozbudził w sercu swojem dla żony zabitego.

Wieczór muzykalny. Z powodu, że w piątek nadchodzący (d. 19-go b. m.) odbędzie się w sali resursowej przedstawienie teatru polskiego, wieczór muzykalny odłożony został do następnego tygodnia.

Teatr polski. W sobotę, Towarzystwo dramatyczne, pod dyrekcją p. Czystogórskiego, wystawiło na scenie resursowej farsę Laufsa p. t. „Szalony pomysł“.

Sztukę tą arcy-wesołą artyści teatru lubelskiego odegrali bez zarzutu; widoczną tu była praca, talent—i umiejętny kierunek reżyserji.

Gra pp. Swaryczewskiego (Narwański), Halickiego (Dziurdzielewicz), a nadewszystko p. Gorzkowskiego—zasługuje na uznanie; z artystek podnieść należy grę p. Solskiej i Sułkowskiej. Całość szła równo i z życiem; słowem—pierwszy występ artystów lubelskich sprawił na nas korzystne wrażenie.

Drugie przedstawienie teatru lubelskiego dało nam poznać siły wokalne w znanej operetce p. t. „Ptasznik z Tyrolu“.

Trzeba przyznać, że chóry operetkowe prowadzone są dobrze, a poniekąd i soliści zasługują na pochlebną wzmiankę. Sąd nasz z pierwszego występu sił wokalnych nie może być decydujący, dokąd nie ujrzymy artystów w innych kreacjach.

Panna Calori w trzecim akcie wykonaniem trudnej arjety uwydatniła dobrą szkołę, umiejętne cieniowanie, czystość intonacji, oraz ton dość silny i szeroki—jakkolwiek zbyt suchy w dźwięku, co zresztą przypisać można, jak sądzimy, chwilowej niedyspozycji. Skalę głosu p. C. ma dosyć dużą i równą, z wyjątkiem regestru dolnego niedorównywającego *medium*.

Młody prawdopodobnie jeszcze tenor, p. Feliksiewicz, posiada głos miły i dźwięczny, lecz wskutek niewyrobienia, w górnych tonach rażący.

Sympatyczna Zimajerka teatru lubelskiego, p. Kirszenstejn, wywiązała się con amore z trudnej roli Krysi. Z przyjemnością zaznaczamy, że w grze artystki zauważyliśmy znaczne zmoderowanie „szarży“ rażącej i nie mającej nic wspólnego z prawdziwą sztuką.

Pp. Gorzkowski i Feliński pyszni byli w rolach zaśniedziałych profesorów niemieckich.

Pani Felińska była wyborną Adelajdą, śpiewała czysto i przyjemnie, zasługuje więc na uznanie, tymbardziej, że nie ma pretensyi do tytułu śpiewaczki—solistki.

Pp. Czystogórski i Marecki śpiewem i grą swoją wiele przyczynili się do dobrego wykonania całości operetki—w której podnieść należy równość ensenblu.

W końcu notujemy, że dyrektorem operetki jest p. Nowacki, władający dzielnie i umiejętnie batutą.

= W piątek Towarzystwo lubelskie wystawi nadzwyczaj wesołą farsę p. t. „Człowiek o stu głowach“. Sztuka ta cieszy się niezwykłem powodzeniem w teatrze Małym w Warszawie i na innych scenach.

= *Tylko dziesięć przedstawień* da w mieście naszem teatr lubelski!

Należy nie omijać sposobności przepędzenia paru godzin przyjemnie lub wesoło.

Ś. † P.

JAN CHROMECKI

Inżynier-Budowniczy powiatu radomskiego,

przeżywszy lat 58, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, przeniósł się do wieczności dnia 16-go lutego 1892 roku.

Stroskani: żona, syn, córki i dzieci, zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i Kolegów Zmarłego, na wyprowadzenie zwłok we czwartek, d. 18 lutego, o godzinie 4-tej po południu wprost na cmentarz katolicki, a w dniu następnym o godzinie 10-tej na żałobne nabożeństwo w kościele po-Bernardyńskim.

Z okolicy.

Z Powiśla.

Sandomierz, d. 12 lutego, godzina 8 wieczorem. (*Tel. „Gaz. Rad.“*, otrzymany już po wyjściu „Gazety“.) Odwilż, wody znowu większe. Zatory stoją. Szczegóły listem.

Sandomierz, d. 12 lutego, godzina 10 wieczorem. (*Tel. „Gaz. Rad“*, otrzymany już po wyjściu „Gazety“.) Saperzy robią przygotowania do rozsadzenia zatoru lodowego. Odwilż, przybór wód spodziewany. Wysokość 5 stóp nad poziom.

Z Sandomierza d. 12 lutego r. b. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) Od rana wiatr południowy, odwilż — wody znowu przybywa w miejscowościach zalanych i po brzegach Wisły. Zatory na całej przestrzeni stoją nieruchomo.

Położenie lada chwila może być groźniejsze, bo zator pod Bogorją osiadł na piaszczystem korycie, woda pod lodem nader mało się sączy — i zwraca się w kierunku brzegu lewego na nizinę koprzywnicką i skotnicką, pod sam Sandomierz.

Wieś Ostrołęka nie ma żadnej komunikacji, jest jak na wyspie. Czasami ktoś odważniejszy, po trzeszczącym lodzie przybędzie do miasta po żywność. Skotniki wyglądają jak jedno lustro. Stogi z pszenicą i sianem w wodzie, wczoraj saneczkami i ludźmi przewozili ze stogu siano dla bydła, bo konie nie mogły się utrzymać na lodzie — toż samo w Zajeziorzu, Dołach i wielu innych miejscowościach.

W Skotnikach chaty włościańskie, w których była woda, rozwalają się; w Bogorji w niektórych chałupach woda zamarzła. Z Austrją komunikacja nie przerwana. Poczta zagraniczna przychodzi do Sandomierza po zatorze, który w tem miejscu jest mocno zbity. W nizinie dwikozkiej zalewu nie ma, na szczęście rzeka San, wpływająca do Wisły pod Szczytnikami bardzo łaskawie zruciła lody, które spłynęły do Wisły bez żadnej szkody i bez zrujnowania robót faszynowych.

Na prawym brzegu galicyjscy mieszkańcy i władze czuwają nad bezpieczeństwem wałów ochronnych nie tylko dniem, ale i po nocach straże z latarniami nieodstępnie kursują z miejsca na miejsce, snać obawiają się, aby przy podniesieniu lodów i ich wały nie pękły.

Z Sandomierza d. 13 lutego, rano. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) Wczoraj wieczór deszcz — w nocy z dnia 12 na 13 przymrozek ze śnieżycą — wiatr północno-wschodni, silny — w zatorach zmiany żadnej — położenie zalanych, wskutek zimna i zawieji, jeszcze gorsze. We wsi Bogorja woda mocno obrywa lądy lewego brzegu; z trzech dawniejszych i nowych podrywań, w wałach ochronnych sformowało się jedno jezioro.

Z Sandomierza, d. 14 lutego, r. b. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) Wczoraj i dziś śnieżna, mroźna zadymka.

Właściciel Przewłoki, p. Rudzki, wczoraj zdołał przybyć do Sandomierza, zapewnia, że woda w miejscach zalewu od 12-go b. m. podniosła się o 12 cali; jako doświadczony w tych klęskach przewiduje bardzo smutne następstwa zalewu, nie tylko w zasiewach i budowlach, ale nadzwyczajne uszkodzenie całego lewego brzegu w nizinach koprzywnickiej i skotnickiej.

Ze wsi Kamieniec przed samym zalewem przegoniono 50 sztuk bydła do Przewłoki, bo była obawa, że tam go woda niewątpliwie wytopi, jako w miejscowości bardzo nizkiej. Wszędzie troska o karmę dla bydła, bo do stogów dojazd zbyt trudny lub zupełnie niemożebny.

Zator skutkiem mrozu i zawieji śnieżnej utrwala się.

Bardzo pożądana jest słoneczna pogoda z małemi mocnemi przymrozkami, to-by ułatwiło kruszenie lodu i podniesienie go w miejscach zatarasowanych.

Z Sandomierza d. 15 lutego. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) Trzeci dzień mamy śnieżną zawieję, tyle więc tylko mogę donieść, że położenie powiślan nie się poprawić nie mogło, ale przeciwnie, przy takim stanie powietrza pogorszone, bo zatory utrwalają się.

Sandomierz d. 16 lutego o godz. 10 rano. (*Telegr. „Gaz. Rad.“*) Położenie powiśla niezmienione. Mróz silny.

Z Końskich (*Kor. „Gaz. Rad.“*). Życie towarzyskie w mieście naszem uśpione: brakło ludzi czynu, nie ma inicjatora, więc i czas schodzi nam jedynie przy domowem ognisku. Podniósł tu przed miesiącem dr. Z. zaniechany już dawno projekt zorganizowania resursy obywatelskiej, na co posiadamy już oddawna instrukcję władzy. Opozycja, silnie wystąpiła przeciw projektowi, wpłynęła, że złożono go znowu *ad acta*. Brak sali teatralnej dotkliwie uczuwać się daje, a siły amatorskie są, kompletne urządzenie sceny jest, możnaby więc w sezonie zimowym dać parę przedstawień na cel szlachetny.

Z Końskich (*Kor. „Gaz. Rad.“*). Od dwóch tygodni otwartą została dla ruchu towarowego na przestrzeni przeszło wiorstowej odnoga kolei żelaznej ze stacji Niekłań do Stomporkowa, zbudowana kosztem hr. Tarnowskiego. Ułatwiony jest obecnie dowóz do rudy z Jastrzębia i Mroczkowa, oraz węgla drzewnego.

W Stomporkowie niedawno zbudowano wielki piec nowego systemu, a prócz tego z wiosną r. b. ma się rozpocząć pobudowa drugiego. Rudę, dobywaną z czterech kopalni blizko Stomporkowa położonych, jak również i węgiel drzewny z lasów koneckich, będzie można obecnie odnogą kolejową dostarczać w żądanej ilości. *Le.*

Z Końskich. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) Miasto nasze, chociaż w obrębie swoim nie posiada znaczniejszej fabryki, mimo to zalicza się do więcej ożywionych miast powiatowych w gubernji, nie tyle może pod względem handlu i przemysłu, ile ruchu kołowego. I nic dziwnego — okolica w promieniu 3 — 4 milowym, otoczoną jest fabrykami, należącemi przeważnie do osób prywatnych. Oprócz rządowej Sielpi, odległej o wiorst 10, mamy walcownię w Rudzie Malenieckiej i wielki piec w Kawenczynie, należące do spółki akcyjnej, takiż piec w Skórnicach, p. Cichockiego, wielki piec — połączony z fabryką odlewów w Stomporkowie, własność hr. Tarnowskiego i Niekłań hr. Platera. Końskie zatem, ze stacją drogi żelaznej są niejako punktem składowym dla produktów owych fabryk. Przez całe więc dnie snują się tu długiemi sznurami wózki włościańskie, obładowane wyrobami żelaznemi na stację drogi żelaznej, lub do składu Zyngera, lub ze stacji — zabierając stare przedmioty żelazne do przerobu.

Ponieważ okolica jest dosyć leśna, a pokłady ziemi zawierają w sobie rudę żelazną, glinę i kamień, widzimy więc często przewożoną rudę nie tylko ze stacji, lecz i z Korytkowa do wielkich pieców w Kawenczynie i Skórnicach, cegłę zaś, glinę białą, kamień, podkłady pod szyny kolejowe, bale i deski—do stacji.

Z tej to może przyczyny miasto przepełnione jest żydowskiemi sklepikami i kramikami, bo na nie całe 6000 ludności stałej i około tysiąca niestałej — mamy tu do 250 wszelkiego rodzaju handli i handelków, z których trzy tylko piekarnie i dwa sklepy pozostają w rękach chrześcian!

Liczba sklepów, przeważnie żydowskich, z każdym rokiem wzrasta, co dowodzi, że zwiększa się i ruch handlowy, natomiast upadają cukiernie.

W roku bieżącym ruch handlowy jest nieco zmniejszony, jednakże na zastój żydkowie nasi nie bardzo narzekają, słyszeć się tylko daje utyskiwanie właścicieli sklepów z towarami łokciowemi i rzemieślników.

Targi wtorkowe nie odznaczają się także wielkiem ożywieniem. Dziś np. (9 luty) dowóz zboża był bardzo mały: pszenicy i jęczmienia wcale nie było; za żyto żądano rs. 8 za korzec; owies średni płacono rs. 2 kop. 70, lepszy rs. 3 korzec; kartofli było nie wiele — po rs. 2 kop. 70 i rs. 3 korzec, za to słomy i siana dostarczono obficie; kopa średnich snopków słomy od rs. 5 kop. 50 do rs. 6, pud siana k. 20; garniec masła kop. 66, kopa jaj kop. 90; funt mięsa wołowego kop. 9; wieprzowego ze słoniną kop. 11; funt chleba pytlowego kop. 4 ½ — razowego kop. 3 ½. *Eles.*

W Stomporkowie, jak donosi nasz korespondent, liczącym spory zastęp klasy rzemieślniczej i górniczej, istnieje sklep, połączony z piekarnią i rzeźnią, a utrzymywany przez p. Piątkowskiego. Hr. J. Tarnowski, po porozumieniu się z p. P., celem łatwiejszego i tańszego nabywania artykułów spożywczych przez swych pracowników, przejmuje od 1-go kwietnia r. b. wyżej wspomniany sklep na swój rachunek, z warunkiem, aby dotychczasowy właściciel tegoż pozostał nadal w charakterze zarządzającego, za co pobierać będzie odpowiednią miesięczną pensję, mieszkanie, opał i światło. Towary do zreorganizowanego sklepu mają być sprowadzane większemi partjami i sprzedawane po cenie kupna i za zwrotem kosztów transportu i obsługi sklepowej. Tym sposobem hr. Tarnowski zrzeka się wszelkich zysków, mając jedynie na względzie dobro i pożytek licznych swych pracowników. *es.*

Z kraju.

W Kielcach stowarzyszenie spożywcze kieleckie, za rok ubiegły wyznaczyło członkom swoim 8% dywidendy. Zmniejszenie się procentu motywują powiększeniem liczby akcjonarjuszów, reprezentujących sumę 11,000 wkładów. Obrót dosięgnął w ubiegłym roku poważnej sumy rs. 76,000. — Zarząd Towarzystwa oczyszczania i sprzedaży spirytusu powierzył p. J. Anderszewskiemu z Kielc, urząd dyrektora rektyfikacji. Pan Anderszewski reprezentował przez szereg lat jedną z większych dystylarni warszawskich.

Ze świata.

Z Londynu donoszą: W galerji Continental na Bond-Street otwartą została w tych dniach wystawa obrazów Jana Chełmińskiego, złożona z przeszło 60 jego prac. Krytyka londyńska nie szczędzi pochwał utalentowanemu artyście. „Daily Telegraph“, wyliczywszy rozmaite przymioty w obrazach Chełmińskiego, zaznacza, iż nikt nie dorówna mu w odtwarzaniu koni, zwłaszcza spłoszonych. „Lloyd Weekly London“ pisze, iż w rzędzie znakomitych mistrzów malarstwa Chełmiński zajmuje miejsce pierwszorzędne. W tym samym tonie odzywają się i inne pisma, a „Pall Mall budget“ pomieścił reprodukcje kilku najcelniejszych obrazów artysty.

Przywileje kobiet w roku przestępnym. Stare prawo anglo-saksońskie, które ma jeszcze moc obowiązującą w Anglji, opiewa między innemi: Każdego roku przestępnego kobiety mają pierwszeństwo przed mężczyznami w sprawach miłosnych i małżeńskich, tak, że gdy kobieta się oświadczy, mężczyzna nie może odmówić, lecz musi przyjąć jej oświadczyny.

Śmierć Padlewskiego. W San Antonio, w stanie Texas, znaleziono w miejskim parku jeszcze 28 październiku r. z. zwłoki mężczyzny, bawiącego od niedawna w mieście i noszącego nazwisko Otto Hauser. Jak się później wykazało, był to nihilista Padlewski, zabójca Seliwerstowa. Dr. Ludwik Schröder z Buffalo znał Padlewskiego i potwierdza to w sposób stanowczy. Padlewski podróżował pod rozmaitemi nazwiskami. W Poznaniu miał przebywać jako Otto Hoffman. Na jakiś czas przed śmiercią pisał Padlewski do d-ra Schrödera, iż obawia się, żeby nie był wydany w ręce władz rosyjskich.

Polityka.

Z Londynu donoszą:

Rozprawa adresowa nad mową tronową dostarcza obu wielkim stronnictwom sposobność dogodną do rozwijania swoich poglądów o kierunku przyszłej polityki. Dnia 12 wysłuchała Izba gmin dwie takie polityczne mowy, jedną Chamberlaina, naczelnika liberalnych unionistów, drugą Morleya, który pod nieobecność Gladstona jest kierownikiem gladstonistów. Unioniści, chociaż są liberalnymi i przeto poniekąd przeciwnikami konserwatywnego stronnictwa, które jest obecnie u steru rządu, opierają się zgodnie z tym rządem ustępstwom na rzecz autonomji Irlandji, przeciwnie gladstoniści popierają otwarcie żądania irlandczyków, upominających się o utworzenie osobnego sejmu irlandzkiego z szerokim zakresem działania w sprawach krajowych. Zapatrywania gladstonistów wypowiedział świeżo dobitnie p. Caine, który należał do niedawna do stronnictwa unionistów, ale otwarcie przeszedł do obozu gladstonistów. Mówił on: Gdy Gladstone dostanie się znowu do steru, wówczas pierwszem zadaniem jego będzie przedłożyć Izbie projekt do ustawy o autonomji irlandzkiej. Parlament centralny zatrzyma swoją władzę i powagę i składać się będzie z przedstawicieli wszystkich krajów zjednoczonej W. Brytanji, ale sprawy, obchodzące tylko Irlandję, będzie odsyłać tylko do sejmu irlandzkiego. Wypowiedziana tutaj zasada da się zastosować także do innych krajów zjednoczonej W. Brytanji. Takie urządzenie stało się teraz koniecznem nietylko, aby uzasadnionym żądaniom irlandczyków dogodzić, ale i dla tego, aby parlamentowi centralnemu dać czas i swobodę spełnienia różnorakich i coraz większych i zawilszych obowiązków...

W mowie swej unionista Chamberlain, wspominając o nowszej fazie fraternizowania gladstonistów z duchowieństwem katolickiem Irlandji, przypomniał, że Morley tak samo jak Gladstone dawniej głośno oświadczali, iż przemożny wpływ duchowieństwa w Irlandji na sprawy polityczne jest największą zawadą wszelkiego postępu, a mimo to teraz wbrew zasadzie postępowej, na której się opierają, wiążą się z konserwatywnem duchowieństwem.

O głośnej w tych czasach sprawie egipskiej rzekł Chamberlain: Na młodego wicekróla znaczny wpływ wywiera jego stryj Hussein, którego stosunki z Paryżem są znane. Zadaniem Anglji w Egipcie jest pozostać tam dopóty, aż zniknie wszelka obawa obcej inwazji na kraj lub wewnętrznej anarchji i przeszkadzać wszelkiej interwencji któregokolwiek innego mocarstwa w razie jakiejkolwiek anarchji.

W tej ostatniej uwadze zawarta jest zapowiedź, że Anglja, gdy nawet opuści Egipt, nie zezwoli nigdy na to, aby inne mocarstwo, t. j. Francja wmięszała się w sprawy egipskie tak, jak od kilku lat Anglja. Utrwalenie wpływu swego w Egipcie i usadowienie się tam pewne, jest dla Anglji warunkiem, od którego zależy jej panowanie w Indjach wschodnich. Na taką politykę w sprawie egipskiej zgadzają się z pewnością także gladstoniści.

Dzienniki donoszą, że ks. arcybiskup Stablewski zamianował swymi wikarjuszami jeneralnym i oficjałami: ks. biskupa d-ra Likowskiego na archidyecezję poznańską, a księdza proboszcza Simona z Inowrocławia na archidyecezję gnieźnieńską, mianując ostatniego zarazem kanonikiem metropolitalnym katedry gnieźnieńskiej.

Kanonikami zaś katedry poznańskiej mianowani zostali z ramienia rządu ks. szambelan dr. Kazimierz Szołdrski i misjonarz apostolski ks. dr. Stanisław Kubowicz.

Prezes gabinetu serbskiego Paszic należał dawniej do zawziętych przeciwników króla Milana stał na czele spisku, który miał na celu zdetronizować tego króla, ale nie wiedziano, że tenże Paszic podczas wojny serbsko-bułgarskiej udawał Bułgara i ofiarował swoje usługi przeciw Serbji. Ciekawe wiadomości o tem podała bułgarska „Swoboda“ w artykule napisanym przez Aleksandra Gołowina, który podczas owej wojny, był adjutantem księcia Aleksandra Battenberga. Według tego artykułu w ostatnich dniach wojny, kiedy Bułgarowie odniósłszy świetne zwycięstwo, zajęli Pirot w granicach serbskich, wówczas do tego Gołowina zgłosił się dr. Strański i Rizow z prośbą, ażeby ułatwił im widzenie się z ks. Aleksandrem. Gdy Gołowin spytał, czego sobie życzą, odpowiedział mu Rizow, że bawiący obecnie jako emigrant Pasicz, oświadczył gotowość zorganizowania zbrojnego oddziału, z którym wpadnie do zajczarskiego okręgu, wywoła tam powstanie, a tak ułatwi Bułgarom zajęcie Niszu i Belgradu.

Gdy Gołowin uwiadomił o tem księcia Aleksandra, ten z oburzeniem odepchnął plan i o decyzji swej zawiadomił Rizowa. Gołowin dla tego dziś to przypomina, że właśnie Rizow znajduje się znów jako emigrant bułgarski pod opieką Pasicza. Odkrycie to wywołało ogromne wzburzenie w Serbji—faktem jest bowiem, że odkrycie Gołowina jest zupełnie prawdziwe. Rząd bułgarski ma dokumenta w ręku, które wątpliwości nie dopuszczają. Jest to istotnie oburzającem, że ten który tak haniebnie chciał zdradzić ojczyznę w 1885 r., dziś jest prezesem ministrów!

Inna ciekawa rzecz wyszła na jaw skutkiem śmierci naczelnika opryszków Levtheri'ego, który w starciu z żandarmerją i ludnością okoliczną pod Burgasem padł. Przy nim znaleziono wiele ważnych odezw i papierów — mających na celu wywołanie zamętu na zgubę Bułgarji.

Z targów.

W Warszawie dnia 15-go lutego 1892 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 8.60, korzec żyta rs. 7.80, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.15.

Okowita. W Warszawie d. 15 lutego płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 10.93¹, za wiadro 78°—rs. 8.53³ bez potrącenia netto.

Na giełdzie warszawskiej dnia 15-go lutego płacono:

Marki niemieckie .	rs. 50.10 ½	za 100
Guldeny austryackie	rs. 86.40	„ „
Franki	„ 40.65	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.	10.16 ½	„ „

Kraków dnia 15-go lutego.
Ruble 115 płacono:

Berlin d. 15 lut. Ruble na dost. 200.75.

Odpowiedzi Redakcji.

Jednemu za wielu. W tej formie i bez podpisu nie możemy, raczy więc Szanowny Pan dla repliki swej szukać „obcego“ organu.

Panu R. w R. Nie chcemy tego rodzaju doświadczeń.

Panu B. w K. Na nic się nie przyda. Musimy stać na straży obowiązków wydawnictwa.

Rosjance. Z uznaniem jesteśmy zawsze dla ludzi, których hasłem życia jest sprawiedliwość i bezstronne odnoszenie się do nas i naszych stosunków. Dziękujemy za wiadomość.

Panom: K. B. L H. W. R. P. Raczą Szanowni Panowie reklamować każdy na właściwej poczcie, tam bowiem zatrzymują Gazetę. Redakcja wysyła regularnie.

Panu A. G. w Opatowie. Prenumerata za p. K. wniesiona, ale za IV kw., 1891 roku, w r. b. jeszcze nie. Za p. S. nikt dotąd nic zapłacił. P. H. wysyłamy.

Do wynajęcia od 1-go lipca 1892-go r. 5 pokoji z przedpokojem, z dwoma oddzielnemi wejściami, kuchnią, spiżarnią, górą, piwnicą, drwalnią, na 1-em piętrze od frontu, przy ul. Lubelskiej, w domu Napiórkowskiego, obok Izby skarbowej. Wiadomość w mieszkaniu Bełkowskiej. (79-2)

Do sprzedania dom w Radomiu. Wiadomość przy ul. Długiej Nr. 97b — u W-go Chłopickiego. (78-3)

5 pokoji na 1-em piętrze do wynajęcia od 1-go lipca r. b. w domu d-ra Płacheckiego, przy ul. Lubelskiej; na żądanie mogą być dodane: stajnia na konie i wozownia. (83-3)

Żółta książeczka, Nr. 2,343, wydana Aleksandrowi Ufniarskiemu, zaginęła. Znalazca raczy odnieść do kasy przemysłowców. (82-1)

Do wynajęcia od 1-go lipca 1892 r. mieszkanie, składające się z 5 pokoji, z przedpokojem i z dwoma oddzielnemi frontowemi wejściami, kuchnią, spiżarnią, piwnicą i drwalnią, na 2-em piętrze, przy ul. Lubelskiej. w domu Napiórkowskiego. Wiadomość w mieszkaniu Bełkowskiej. (84-3)

Poszukuje się do kupna małego w gub. radomskiej lub kieleckiej folwarku z lasem, blizko koleji. Oferty dla M. B. poste restante Bzin. (85-3)

Do wypożyczenia na domy w Radomiu (na 1-e numera pewnych hipotek) różne sumy. Oferty dla M. B. poste restante Bzin. (86-3)

Do wydzierżawienia

bardzo tanio zaraz:

Młyn wodny,

Kuźnia z mieszkaniem,

oraz (1079-4)

Budynek murowany

piętrowy, z motorem wodnym na młyn lub inną fabrykę. Wiadomość na miejscu w Ojcowie, powiat olkuski.

Fortepian Małeckiego prawie nowy do sprzedania. Wiadomość w domu p. Siergiejewicza na 1-ym piętrze. 91—3

PO 25 KOPIEJEK

Koszyki do ciasta majolikowe, różnokolorowe, w drucie oprawne, w składzie szkła, porcelany lamp i galanterji

ADAMA CYBULSKIEGO

Radom — Lubelska

wprost hotelu Rzymskiego.

90—3

Znaczne zniżenie ceny!

Chodźko Ignacy. Pisma. Nowe wydanie zupełne, ozdobione pięknym portretem autora na stali, 3 tomy in 8-o, 1,488 stronic, 1881, cena rs. 5, *zniżone na rs. 3;* w ozdobnej oprawie, ze złotemi wyciskami zamiast *8.60, tylko rs. 5.50.*

Treść: *Obrazy litewskie* ser. I. Domek mojego Dziadka, ser. II. Brzegi Wilji.—III. Pamiętniki Kwestarza, — IV. Jubileusz. V. Dworki na Antokolu.—Nowe Pamiętniki Kwestarza. *Podania litewskie:* I. II. Kamień w Olgienianach, Wyklęty, Żegota z Milanowa. III. Pustelnik w Proniunach. IV. Drugi Pustelnik w Proniunach, Dwie Konwersacje z przeszłości, Próby nowego Dykcjonarza.

Wypisujący wprost z Księgarni *J. Zawadzkiego w Wilnie,* kosztów przesyłki nie ponoszą. (835-2)

MLEKO

wyborowe

polecają dobra Malczew. Zamówienia przyjmuje Redakcja „Gazety Radomskiej". (37-11)

Majątek większy podejmuję się rozparcelować. Serwitut większy ułożę.—Warszawa, Zimna № 7, Ignacy Apfelbaum. (127-3)

Z powodu wyjazdu są do sprzedania różne meble i statki kuchenne. Ulica Wysoka, dom Szyslera I-sze piętro. (69-1)

Rs. 1350

do umieszczenia na nieruchomości w Radomiu. Objaśnienia u Gustawa Mierzanowskiego (dom Napiórkowskiego). (77-2)

W Opatowie, za klasztorem, jest na składzie do sprzedania 300 centnarów koniczyny pogodnie zebranej. Cena umiarkowana. Wiadomość u K. Denkowskiego. (76-2)

Po rs. 2 kop. 20.

Garnitury do mycia fajansowe, białe, składające się z sześciu sztuk.

Garnitury do mycia kolorowe, ozdobne, od rs. 5 do rs. 16.

Garnitury do mycia żelazne, emaljowane, od rs. 7 do 10.

Stoliki żelazne pod umywalnie, od rs. 1 kop. 80, do rs. 2 kop. 80.

w SKŁADZIE

szkła, porcelany i lamp

Adama Cybulskiego.

Radom — Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego.

(74-1)

BULJON i PASZTECIKI. | BULJON i PASZTECIKI. | BULJON i PASZTECIKI. | BULJON i PASZTECIKI.

BULJON i PASZTECIKI

codziennie

od godz. 12 do 2 popołudniu

w cukierni

Piotra MAKOWSKIEGO

naprzeciwko

Kasy Przemysłowców, obok Banku.

(815-)

Gabinet Dentystyczny

MAURYCEGO GOLDSTEINA

w domu W-go Lubońskiego,

otwarty codziennie od godziny 9—12 i od 2—6.

Wstawianie sztucznych zębów sztyftowych bez podniebienia i całych szczęk, leczenie i plombowanie, oraz wyjmowanie zębów bez najmniejszego bólu (*Styckoxydulgaz*) (35-1)

Droga żelazna Iwangrodzko-Dąbrowska podaje do wiadomości, iż duplikat frachtu Radom-Chełm № 4027, z dnia 6 grudnia z. r. zaginął, i jeżeli posiadacz takowego nie zgłosi się w przeciągu 30 dni od dnia ostatniego ogłoszenia, to towar wydany zostanie Winerowi. 735-(1)

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Radomia i okolicy, że przy ul. Lubelskiej, w domu W-go Kaleńskiego, wprost kasy Przemysłowców i Rządu gubernjalnego, obok Banku Państwa, otworzyłem

CUKIERNIĘ

Z CZYTELNIĄ GAZET,

w której oprócz wyborowych **ciast, cukrów, pączków i faworków,** w każdej porze dostać można **świeżej herbaty i kawy.**

☞ Przyjmują się zamówienia na kremy, lody, galarety i blamaże. Polecam się względom Łaskawej i Szanownej Publiczności.

Z uszanowaniem

(72-2) **Piotr MAKOWSKI.**

MARKA fabryczna

Uprasza się Szanowną Publiczność o żądanie w sklepach **ołówków** pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą

ST. MAJEWSKI i S-ka.

Niektórzy sprzedający bowiem zalecają uparcie i stale ołówki zagraniczne. *Adres fabryki:* **ul. Złota 61, w Warszawie.**

Hodowla i Skład Nasion

J. TROJANOWSKIEGO

w Miechowie (gub. Kielecka).

Hodowla została nagrodzona **wielkim medalem** Ministerjum dóbr Państwa za nasiona własnej produkcji — poleca świeże i pewne **nasiona warzyw i kwiatów: Nasiona leśne** po cenach przystępnych. **Buraki pastewne i cukrowe; Marchew pastewna; Lucerna prowancka** I wybór, bez kanianki; **Koński ząb** prima Virginia, centnar rs. 5½; **Esparceta,** centnar rs. 5; **Seradella; Szporek; Tymotka.** Nasiona i mięszanki traw, łubin trwały; **Rzepak letni holenderski** gruboziarnisty, centnar rs. 8; **Gorczyca żółta,** doskonała roślina na zieloną paszę, centnar rs. 7; **Jęczmień i Owies.** Poleca również **worki** po cenach fabrycznych. Uprasza się o wczesne zamówienia. Ekspedycja szybka do wszystkich stacyj kolejowych i pocztowych. Cenniki gratis i franco. (87-1)

„TYGODNIK ILUSTROWANY"

Najstarsza (32-gi rok istnienia), najbardziej rozpowszechniona (8,000 egz.) i najobszerniejsza ilustracja polska (trzy arkusze druku, oraz okładka w każdym numerze). — Jedyny w takich rozmiarach organ artystyczno-literacki, drukuje obecnie:

Najświeższy utwór powieściowy *M. Gawalewicza* **p. t.: „MECHESY"**

Szkic powieściowy *Bolesława Prusa* p. t.: „POJEDNANI"

W bezpłatnym powieściowym dodatku umieszcza „Tygodnik" najświeższy utwór powieściowy Edmunda Chojeckiego p. t. **„Jan Dhasp"** — osnuty na tle dziejów Jana Ortha.

Warunki prenumeraty: w Warszawie kwart. rs. **2**, rocznie rs. **8;** w Cesarstwie i na prowincji: kwart. rs. **3**, półrocznie rs **6**, rocznie rs. **12.**

Prospekty i numery okazowe, zarówno jak katalogi księgarskie — na żądanie przesyła się bezpłatnie.

Adres: Księgarnia Gebethnera i Wolffa, lub Administracja „Tygodnika Ilustrowanego", Warszawa Krak.-Przedmieście, № 15; w Krakowie, księgarnia G. Gebethnera i Sp. (55-1)

Zarząd Towarzystwa drogi żelaznej

IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

niniejszem podaje do wiadomości, iż na przewóz ruskich naturalnych wód mineralnych ze stacyj dróg żel. Władykaukazkiej i Zakaukazkiej do wszystkich stacyj dróg żel. rosyjskich wprowadza się z d. 12/24 lutego r. b. aż do odwołania nowa taryfa, zamieszczona w № 290 „Zbioru Taryf„ pod № 4391. (444-1)

Nowo zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą:

„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ"

zostało otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej Nr. 8,

wprost Niecałej.

Przyjmuje ogłoszenia do pism perjodycznych, po cenach redakcyjnych. (45-2)

OGŁOSZENIE. Zarząd dr. żel. Iwangr.-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (1680/1427-1)

№ frachtu	Data przybycia towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Ilość sztuk	Waga P.	Waga F.
	St. st.								
95568	9/XII 91	Łódź	Radom	Karbownicki	Perkowski	Grzyby suszone	1	3	00
11488	3/XII „	Miechów	„	Sniechowicz	Okaziciel d. fr.	Butelki próżne	1	2	20
3085	12/XII „	Kałarasz	„	Zykow	„ „ „	Śliwki suszone	10	11	15
8182	9/XII „	Kiszeniów	„	Roczyno	„ „ „	Różny towar	2	00	25
3696	10/XII „	Mostow. M.B.	„	Sliszberg	„ „ „	Herbata	1	1	35
22527	16/XII „	Warszawa N.	„	Lichtenbaum	„ „ „	Przędza baweln.	1	2	06
21241	25/XI „	„ „	„	Perłow	Kurtz	Wódka	1	4	34
21874	4/XII „	„ „	„	Szachni	Zbrowski	Wino winograd.	1	4	00
1683	30/XI „	Warszawa M.	„	Portner	Okaziciel d. fr.	Wyroby galanter.	1	1	12
1689	2/XII „	„ „	„	Mejersohn	„ „ „	Wyroby żelazne	3	8	28

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski. Дозволено Цензурою — Г. Радомъ 4 Февраля 1892 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.